

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;
ćwierćrocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 324

Piątek 24. grudnia 1869. — Adama i Ewy. (rym.) — Spyrydyona Jap. (grec.)

Rok III

Ogłoszenie przedpłaty

na rok 1870.

„DZIENNIK LWOWSKI“

w miejscu kosztuje:

półrocznie	6 zlr.
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „

z przesyłką pocztową kosztuje:

półrocznie	8 zlr.
kwartalnie	4 „ — ct.
miesięcznie	1 „ 35 „

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika upraszamy o wczesne pospieszenie z przedpłatą, ściśnieni bowiem ze strony skarbowych organów rządowych, nie możemy narażać się na straty, czyniąc większy nakład osteplowanych egzemplarzy nad liczbę tych prenumeratorów, którzy w pierwszych dniach stycznia w księgach naszych będą zapisani.

Recepty.

Chory człowiek dogorywa, więc o chorym człowieku, dla którego już nie ma ratunku, nie może być mowy; o Turcji już nikt dzisiaj w Europie nie mówi, ani nawet o niej nie myśli. Dziś, jeżeli europejscy mężowie stanu zastanawiają się nad przypadkami Europy, w pierwszym rzędzie przychodzi im pod rozbiór niemoc Austrii i na zarządzenie złemu sili się cała potęga wiedzy i umiejętności politycznych lekarzy.

Moskal w symptomatach jej choroby widzi raka i chciałby go na prędce zoperować. Prusy upatrują niedokrewność i radeby zasilic jej organizm żywotnymi sokami wielkogermańskich idei. Anglja przywykła do stawiania fejnjanistowskich moksów, — pochwała centralizacyjne bańki. Francja trzyma się w odwodzie z podaniem swych leczniczych środków, nie będąc pewną, czy ich jutro sama dla siebie potrzebować nie będzie. Trup nakoniec na poły jeszcze żyjący, Turcja zatruwa wzyewami swojemi powietrze sąsiednich komnat austriackiego szpitala, a domorodni medycy tracą głowy i ordynują swęj pacjentce na przemian to najdrastyczniejsze to zupełne neutralne środki.

Choroba przeszła w stadium przesilenia. Co takowe spowodowało? wiemy — upuszczenie krwi, co je rozstrzygnie i jak rozstrzygnie? nie wiemy, lecz widzimy, że na lekarzach i receptach chorej nie brakuje.

Dni nie wiele upłynęło od tej chwili, kiedy wolno praktykujący dr. Fischhof zapisał jej receptę federalistyczną, z recepty tej jednak lubo dostała się do cislitawskiego laboratorium aptecznego, nie mogło być sporządzone lekarstwo, wbrew woli ordynujących lekarzy; panowie ci podjęli się sami zapisać jej inne leki i dr. Berger z Taafem i Potockim, przepisali jej cały system kuracji pod napisem memorandum. Memorandum w ślad za tamtymi napisał zaraz i Leon Thun. Memorandum wreszcie sporządził i dr. Giskra z czterema swoimi kolegami. Pamiętne elaboraty posypały się jak z rogu obfitości, a każdy opiewał na: śmierć lub zwycięstwo!

Rozbierać na serjo i zastanawiać się głęboko, nad znaczeniem i doniosłością tych austriackich eksperymentów, byłoby z naszej strony nie do darowania marnotrawieniem czasu i równałoby się okłamywaniu samych siebie i łatwowiej publiczności.

Listy z zagranicy.

VII.

Zgromadzenia publiczne. — Dyskusja nad obecnym stanem małżeństwa.

(Dokończenie.)

Wśród długiego szmeru powstającego z prowadzonych rozmów daje się spostrzeżać w zgromadzeniu jakaś sensacja, uwaga wszystkich zwraca się ku sali a jednocześnie słyszeć grzmot przeciągłych okłasków. Tego powodem jest przybycie znanego już czytelnikom z listów moich, przywódcy socjalistów p. Briosne, który posiada miłość zebranej publiczności. Przybyły spieszy pośród stojących na wzniesieniu i z nimi zaraz układa się zapewne w przedmiocie wyboru przewodniczącego a może i mającej wkrótce rozpocząć się dyskusji. Zgromadzona publiczność w tym to czasie prowadzi znow zwawą pogawędkę. Po chwilowej jednak zaledwie ciszy wzrok obecnych zwraca się ponownie ku środkowi zgromadzenia, nowa sensacja ukazuje się pośród zebranych — to znak przywitania wchodzącej do sali obrad a znanej dobrze Paryżowi z gwałtownych przemówień pani Mink, zaciętej zwolenniczki szkoły komunistów. Witana pochylem głowy dziękuje publiczności za okazywane jej oznaki sympatii, podaniem ręki wita znajomych bliżej siebie stojących, za zbliżeniem się zaś do otaczających trybunę miesza się zaraz w rozmowę gorąco prowadzoną przez stojące tam koło osób.

Memoranda te razem wzięte i każde po szczególe, wydają się nam w dzisiejszej chwili jakby doktrynerskiemi rozprawami przy łożu chorego, nad procesem wytwarzania się soków żywotnych organizmu ludzkiego, podczas gdy chory w stanie zupełnego wycieńczenia sił wyczekuje szybkiego ratunku, aby był w możności przyjąć radykalniejsze środki.

Gdy był czas i możność po temu, radziliśmy federalizm jako jedynie zbawcze lekarstwo dla Austrii, gdy czas ten minął, radziliśmy drastyczniejszy środek, tak zwaną bierną opozycję, aby ją zmusić do przyjęcia federalizmu, gdy i ten czas zdaje się dziś mijać bezpowrotnie, na nas przyszła kolej powiedzieć śmiało: Wir können warten, die Bahn ist frei i powtarzać nawet za p. Giskrą wszystkie ministerjalne hasła wiedząc z góry, że one znaczą — nicłość.

Z takim przekonaniem biorąc się do oceny programów ministerjalnych, jeżeli takim mianem zwac się godzi w ogóle owe memoranda większości i mniejszości ministerjalnej, podnosimy najpierw program najbardziej nam miły, program bürgerministerjalny cislajtańskiego kraju, z wielkogermańską podszewką, zawarty w kilku wyrazach: rada państwa, policja, dyspozycyjny fundusz i bezpośrednie wybory.

W pałacu na Judenplatz z głowy berneńskiego Jowisza wyskoczyła Minerwa zwiastując światu powyższe słowa mądrości. Giełda odpowiedziała jej okrzykiem hausse — hausse powtórzyła za nią lwowska Zarwanica i wszechżydowska mądrość polityczna wszystkich synów Izraela, świeżo zrekrutowanych dla wielko niemieckiego zastępu wiernokonstytucyjnych, — hausse zacierając dlonie pomrukiwa Moskal, a nasze polskie akcje ani nie poszły górą, ani nie spadły w kursie, bo sprawa polska czy ona zwie się rezolucją sejmku galicyjskiego w Austrii, czy walką o narodowość jak w Prusiech i Moskwie, jest wyższą nad wiedeńskie haussy i baissy polityczne i nie upada za powiewem tak zmiennych wiatrów, jakie wieją nad Dunajem.

Dr. Giskra et consortes zbawienie Austrii upatrują w centralizmie, centralizm jest wedle większości ministerjalnej jedynym lekarstwem uniwersalnym, na wszystkie skomplikowane choroby Austrii, a oddanie w jego i jego przyjaciół politycznych ręce zarządu policji i funduszu dyspozycyjnego, miałyby być owem arcanum, którem się zapewnia trwałość konstytucyjnej (nota bene konstytucyjnej po cislajtańsku) Austrii, opartej na radzie państwa wyszej z bezpośrednich wyborów.

Policja i fundusz dyspozycyjny, oto jest program większości ministerjalnej, tego tylko nie dostaje d-wi Giskrze dla zgotowania zupełnego szczęścia Austrii i zapewnienia jej ludom wolności konstytucyjnej. Przez policję trafia się do przekonania niezadowolonych ludów, przez fundusz dyspozycyjny do świadomości doprowadza się nieprzejednanych. Te dwa czynniki są zadatkami trwania i rozwoju potęgi państw, stanowią porękę wolności ludów i świetne zapewnienia sukcesu takim mężom stanu, do jakich rzędu, jeżeli nie jest dziś jeszcze zupełnie, to ma nadzieję za pomocą tych środków wnieść się dr. Giskra. Nie można tedy brać mu tego za złe, że zrozumiawszy pozycję własną i stanowisko centralistów w Austrii, jako warunek sine qua non swego i swej frakcji panowania, postawił jasno i wypowiedział dobitnie o co mu jedynie chodzi.

Popierają go w tym Węgrzy, jak twierdzą przynajmniej niemieckie dzienniki, popierają go w tych skromnych żądaniach niemieccy jego przyjaciele. Szczęść Boże Węgrom, życzymy im pomyślności w tym małżeńskim związku z Niem-

Pani Mink znana jest w literaturze francuskiej z kilku swych prac napisanych z niezaprzeczoną niewątpliwie talentem, w przekonaniach swych jest zaciętą nieprzyjaciółką rządu i należy do najskrajniejszego odcienia komunistów, szczyt się łatwością wymowy, a każde jej wystąpienie odznacza śmiałość i głęboka wiara w wypowiedzane teorie. Pani Mink jest osobą mającą około 35 lat, oddana całą duszą propagandzie zasad komunistycznych, zapomina o swej powierzchowności, tyle drogiej dla każdej kobiety, a ztąd jej strój zaniedbany i oryginalność tegoż czynią baczny każdego i przedstawiają ją za jakąś dziwaczkę. W przemówieniach jest ona namiętnie gwałtowną, unosi się zawsze do przesady, a wówczas to przebija w niej iskrzący i pelen życia wzrok, ujawniają się wdzięki dotąd niepostrzeżane z powodu powierzchownego zaniedbania się. Z osobą pani Mink czytelnik będzie miał zrzeczność poznać się jeszcze w dalszym ciągu mego opowiadania, a obecnie wypada mi zwrócić swą pogawędkę na inny przedmiot, bo oto właśnie w sali powstaje gwar niezwykły. Swist i rzęście brawa toczą tu spór między sobą, śmiech i żywość panuje w zgromadzeniu, a to wszystko jest oznaką, że od drzwi sali obradowej w poważnej postawie z natchnieniem proroka wolnym krokiem postępuje p. Gagne.

Tu mam obowiązek zaznajomić czytelnika z przybywającym p. Gagne, bowiem w ciągu 2 lat ostatnich wystąpieniami swemi zyskał tyle rozgłosu, że dziś każdy nawet gamen paryski zna go doskonale, a i dziennikarstwo francuskie pewną część swych kolumn poświęca dziwactwom zdieciniałego starca.

cam, na którego błogosławieństwo patrzyliśmy już przed 20 laty w Aradzie, szczęść Boże Niemcom w związku z Madziarami, których widzieliśmy przed kilku laty kroczących na zdobycie dziedzictwa wielkiego Arpada. Ze związku takiego wykluc się musi coś niezwykłego, musi się zrodzić prorok, który zbawi Austrię. Że my Polacy jednak jego uczniami nie będziemy, już więcej tego dodawać nie potrzebujemy.

Recepta dr. Giskry ma podobno najwięcej szans powodzenia, i jako najradykałniejsza, najbardziej nam do gustu przypaść musiała o niej też pozwoliliśmy sobie dłużej pomówić. W razie jej przyjęcia będziemy mieli w perspektywie konstytucję zupełnie taką jak „angielską“, tylko nieco temperowaną c. k. policją, c. k. żandarmami i konstytucyjnymi stanami wyjątkowymi, będziemy mieli wolność prasy zupełnie taką jak w Anglii, tylko nieco temperowaną temiz samemi liberalnymi stanami wyjątkowymi, ministerjalnymi rozporządzeniami i mnogimi innymi wiernokonstytucyjnymi względami. Wolność stowarzyszeń, zgromadzeń etc. będzie jeszcze większa jak w Anglii, wolność słowa i sumienia przewyższy amerykańską, a jeżeli ją nieco przytemperują doradźniemi sądy jak w Dalmacji, to nie będzie wolno policzyć tego na karb cislajtańskiego absolutyzmu, ale zawsze na karb zabezpieczenia konstytucyjnej wolności i odparcia zamachów klerykałno-feudalno-panslawistycznych.

Gdyby jednak nadzieje rozszalałego dziś w Austrii centralizmu, około nowego roku pańskiego skłamane zostały i owe kwestje sporne, fundusz dyspozycyjny pozostał w rękach p. Beusta, policja w ręku Taafego, radzilibyśmy raz jeszcze dobrze się zastanowić, czyby nie należało tych dwóch państwowych czynników użyć dla wdrożenia przekonania w centralistach, że do Berlina jest taka sama droga przez centralizm jak i przez federalizm, z tą jednak różnicą, że dla szczęścia wielko niemieckiej ojczyzny nie potrzeba uszczęśliwiać ani nas ani innych Słowian, którzy sami o swe uszczęśliwienie najbardziej dbamy.

Dziennik Polski doniósł, iż p. marszałek Leon Sapieha tłumaczył nieobecność swoją w izbie panów w Wiedniu powodami majątkowymi. *Gaz Nar.* książęcy obecnie organ, broni swego mecenasa twierdzeniem, że jakkolwiek dzisiaj obecność każdego Polaka w Wiedniu w radzie państwa jest bardzo potrzebna, a fakt taki rzuczałby bardzo niekorzystne światło na p. Sapiehe, toć jednak marszałkowi tego nikt zarzucić nie może, albowiem prawdziwym powodem pozostania p. Sapiehy we Lwowie jest, że obecność jego jest tu ze względów publicznych potrzebna dla nawału czynności w wydziale krajowym, gdyż dotychczasowy zastępca marszałka p. Krański bawi w Wiedniu, p. Gross tożsamo, gdyby jeszcze i marszałek porzucił wydział, powstałoby tam zupełne rozprzeżenie właśnie w chwili, kiedy trzeba wygotować polecenia ważne sejmku, zorganizować komisje, itd. Jeżeli marszałek bawi we Lwowie to pełni najpierwsze swe obowiązki publiczne z zaniebdaniem swoich interesów prywatnych.

Tyle słów *Gaz. Nar.*, na które my następująco odpowiadamy: Zastanawia nas najpierw ta żarliwa obrona interesów prywatnych marszałka w piśmie publicznem, a to tem bardziej ileż powszechnie jest wiadomo, że p. marszałek nigdy nie zaniedbywał interesów prywatnych dla jakiejś tam sprawy publicznej. Powtóre również powszechnie wiadomo, o czem tylko *Gaz. Nar.* wiedzieć nie chce, że marszałek w wydziale krajowym zajmuje się tylko firmowaniem akcji kolejowych przy każdej emisji i listów zastawnych, niemniej podpisaniem ekspedycji tych, których nie wolno podpisywać dyrektorowi urzędów pomocniczych. Po trzecie i to jest

Pan Gagne przed 30-laty miał dar jednania i zachwycania kobiet, szczęśliw w miłości, jej oddał się szalenie. Poeta z usposobienia, łatwy do uniesień, wśród marzeń najfantastyczniejszej oryginalności, rozpisywał na wsze strony liściki miłosne a zawsze wierszem, co praktykując długo tak zwyczaj się do wierszowania, że dziś nie chce mieć z prozą nic wspólnego i wciąż mówi i pisze tylko wierszami. Występując jako prorok obdarzony wyższem natchnieniem podczas majowych wyborów, stanął jako kandydat na deputowanego w 9. na raz okręgach Paryża. Odezwy jego ujmujące całkowity projekt nowej organizacji społeczeństwa, który on przed śmiercią bądź co bądź postanowił sobie, z mocy wyższego zlecenia dokonać, porozlepiane na rogach ulic, a wierszem pisane, dla swej dziwacznej oryginalności zwracały uwagę ogólną Paryżanów.

W czasie znow zapowiedzianej manifestacji 26. października b. r., gdy inicjatorowie tejże zamiar swój cofnęli, jeden i jedyny tylko Gagne, utrwalony w przeświadczeniu, że nadeszła przecież chwila propagowanej przez niego Wszeczludzkości wystąpił z mową wygłoszoną wierszami na placu de la Concorde. Gagne powiedziałby można, że nabył już dziś w pewnym względzie sławę Herostratesa, bo znany jest dobrze wszystkim w Paryżu i gdy idzie przez miasto zwykle towarzyszy mu liczne grono uczniów. Sędziwy starzec, porażony zawsze w głębokiej zadumie, musi zwracać zawsze swą oryginalnością uwagę przechodnia. To bowiem starzec już nie z naszej epoki, w nim przeszłe uprzytomniają się już nam wieki. Wsmukłej postawy z długą, bardzo nawet długą białą brodą, długimi włosami śnieżnej białości, obojętny

powszechnie wiadomo, że p. marszaka zastępuje p. wicemarszałek Lawrowski w wydziale, która to instytucja krajowa nie od dziś jak *Gaz. Nar.* twierdzi, ale od lat 9ciu pod laską p. marszałka jest w rozprężeniu, a to dla tego ponieważ pp. Krański, Pietruski i Podlewski itp. są żywiołem rozkładowym, a tylko ich i p. Sapięchy nieobecność mogłaby to ciało do połowicznego przynajmniej przyprowadzić ładu. Po czwarte powszechnie wiadomo, o czym tylko *Gaz. Nar.* nie wie, że żadnych komisji stałych wydział organizować nie będzie, albowiem dotyczącej ustawie sejmowej odmówiono sankcji, ważnych zaś poleceń sejmowych wydział zwykle nie wykonywał, a jeśli przed sesją który z podwładnych urzędników wypracuje jakiś projekt, to znów zaliczy nietoperzy do królestwa ptaków, jak to już bywało.

Więc zdaniem naszym i wydział, i rada państwa i po niemiecku administrujące koleje Karola Ludwika i Lwowsko-Czernowiecka najlepiej na tem wyszły, gdyby p. marszałek uczeszczał na posiedzenia w Wiedniu, a oraz laskawie zezwolił, by podczas jego nieobecności w tej biurokratycznej, nieprodukcyjnej a nader kosztownej instytucji, w której sprawy dłuższej zalegają jak w c. k. becyryku t. j. w wydziale, radykalny porządek został wprowadzony.

Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Paryż 18. grudnia.

(R.) Pan Bancel walcząc przeciw wyborcom p. Duvernois, a chcąc w rozprawie wcale nie dotykać jego osoby, taką daje na to przyczynę: „... bo przypominam sobie, że p. Duvernois był w naszych szeregach i nie tracę nadziei, że go w nich kiedyś zobaczę, jeżeli kiedyś siła będzie po naszej stronie.“ Gorzki to wyrzut ale zasłużony, i co ważniejsza daje on stosować się do wielu obecnych przeciwników lewicy. Cała część prawego środka powstała z pozornego rozkładu prawicy, a na programie p. Ollivier podpisana jest tak samo chwiejna, jak wymieniony poseł kandydat rządowy. Jeżeli p. Duvernois był po to przeciwnikiem kandydatury rządowej w pierwszych latach dziennikarskiego swego powołania, iżby rzucić się w objęcia pierwszej kandydatury, jaką mu rząd ofiarował i stać się redaktorem pisma w przedpokojach tuilleryjskich czepiącego natchnienie, to owa część prawego środka dla tego zgodziła się na podpisanie programu Olliviera, którego jednym z wybitnych punktów jest zniesienie kandydatur rządowych, iżby przy dyskusjach nad mandatami uniewinniać wszystkich burmistrzów, sędziów pokoju i wiejskich nauczycieli, przedzierniętych w wyborczych agentów rządu, śpiewać hymny pochwalne wszystkim prefektom, tym nawet, o których postępowaniu p. minister spraw wewnętrznych, choć z przykrością, ale dwuznacznie się wyrażał, i zaciebie walczyć przeciw lewicy i lewemu środkowi domagającym się unieważnienia wyborów owym skaptowaniem wyborców skazanych. Nie dziwno więc, że w obec takiego zadawania kłamu własnym podpisem ze strony większości izby, lewica coraz bardziej jest rozdrażniona, a jej mowy coraz gwałtowniejsze w izbie wywołują zaburzenia.

Na ostatnim posiedzeniu po godzinnej mowie przerywane namiętnymi wykrzykami prawicy, p. Estamelin w te słowa rzecz swoją zakończył: „Czy panowie unieważnicie wybór p. Calvet-Rogniat? Nie sądzę. Nie, potwierdzicie go tak samo, jak tyle innych. Izba pod tym względem ma swoją jurysdykcję tak już stała i znana, że dla oszczędzenia jej czasu, niektórzy z moich kolegów i ja mieliśmy zamiar zaproponować, aby wzięte wszystkie wybory o których dotąd jeszcze nie postanowiono, i zatwierdzić je... masą...“ Jeżeli izba przyjęła mniemaną tę propozycję za prostą zniżkę, za obelgę rzuconą w oczy tolerancji, aż nazbyt tolerancji dla prefektów i własnych kolegów większości, to trzeba przyznać, że p. Estamelin podsunął w niej najpraktyczniejszy sposób wybrnięcia z tego labiryntu mandatów, które pomimo tyśiącznych nadużyć, ulegają potwierdzeniu większości. Bez porównania praktyczniej byłoby jednym głosowaniem przyznać słuszność kandydaturze rządowej, uznać zasługi panów prefektów, otoczyć aurołą skronie poświęcających się za rząd cesarski burmistrzów, sędziów pokoju, gminnych nauczycieli i proboszczów, aniżeli psuć sobie krew dyskusjami do niczego nie prowadzącymi, zabijając drogę czas po to tylko, iżby do tych samych dojdź rezultatów. P. Estamelin zagrożony przywołaniem do porządku dodał jeszcze, że „nie podaje w wątpliwość sumienia większości, ale znajduje, że w rzeczach wyborów sumienie to jest nadzwyczaj szerokie.“ Polak powiedziałby: elastyczne. Zakończono wprawdzie dyskusję przywołaniem do porządku p. Estamelien, i zatwierdzeniem wyboru p. Calvet-Rogniat, ale słowa p. Estamelien zostały nie zmazane, bo prawdę w sobie zawierają, tak samo, jak prawdą

na wszystko co go otacza, robi na nas wrażenie pielgrzyma z dawnych czasów zabląkanego. W opinii ten to dziwak uchodzi za półwarjata, i jako taki jest przedmiotem ogólnego śmiechu.

Gagne kiedyś publicznie na zebraniu tłumaczył się z tego zarzutu. Mówią — były jego słowa — żem manjak zbzikowany a mnie ten zarzut wcale nie dziwi, bo żyję w czasie, gdzie zysk materialny jest wszystkim a nędzota moralna tylko zdoła społeczeństwo naszą, kto tą nie chce iść drogą, ten u was zyskuje nazwę warjata. Bezstronny przyzna, że jak jedni tak i drudzy mają tu poczęści racją. Gagne jest niewątpliwie dziś zbzikowanym starcem, ale materializm epoki to może podstawa jego pomieszenia. I twierdził on życiem swoim, że nie ma nic wspólnego z materialnym kierunkiem, w jakim dziś lubuje się Zachód namiętnie.

Gagne po otrzymaniu stopnia doktora praw wpisał się do izby adwokackiej, korzystać jednak z nadarzającej się mu sposobności, aby zapewnić sobie za przykładem towarzyszy, liczną klientelę a ztąd oddać się myśli zebrania jak największej fortuny, nie chciał, miał on po rodzicach skromny, ale i tak zapewniający mu wygodne utrzymanie majątek, o powiększeniu więc tegoż nie starał się. Stynący oryginalnością swą adwokat, pełen z młodu poezji, nie zmienił się wcale na starość, gorącość uczucia nie zastygła w jego sercu i dziś jeszcze czyni go zaciekle entuzjastą.

Gagne spirytysta z przekonani swych, uważa się za powołanego do porozumiewania się z duchami. *Gaulois* opowiada o nim fakt następujący: Przed laty kilkunastu nasz bohater mieszkał na 6 piętrze w Palais Royal. Jednego poranku pogrążony we śnie miał widzenie. Duch święty ukazał mu się i radośnie zwiastował nowinę, że Bóg powołuje do nieba żonę jego. Gagne natychmiast pospieszył udzielić

jest przytoczone zdanie p. Bancela o p. Duvernois, w jego zastosowaniu nawet do całej rysującej się obecnie większości izby. Większość ta widocznie jest złożona z prawicy i prawego środka tak skaczących jak mu z góry zagrają, podpisujących się na program Olliviera kiedy było prawdopodobnem jego wstąpienie do ministerstwa, namiętnie obostających przy kandydaturach rządowych kiedy rozeszły się pogłoski o ustaleniu ministerstwa Forcade, a w każdej chwili gotowych głosować za postawieniem Napoleona III. w stanie oskarżenia, gdyby było prawdopodobnem że p. Raspail stanie na czele bagnetów i kuzynom deputowanych będzie mógł rozdáwać posady. Jeżeli dalej tak pójdzie, można wnioskować, że lewy środek i lewica zwiążą się z sobą stanowczo w jeden ściśnięty zastęp, któremu jedynie wolno będzie powiedzieć, że stoi na straży wolności i godności narodowej, bo jego zadaniem Francję nie od nieporządków wymagowanych, ale od rzeczywistego moralno-politycznego upadku ocalić.

Ocalić!.. miałem na myśli wyraz uchronić — i tylko z przyzwyczajenia napisałem ocalić — bo wyraz ten coraz silniej wchodzi w modę. Temu lat 18 widzieliśmy ks. Ludwika Napoleona poświęcającego się w dniu 2. grudnia dla ocalenia porządku we Francji. Zaledwie 3 tygodnie temu słyszeliśmy go ręcącego za porządek, 2. grudnia ocalony, i błagającego izby o pomoc dla ocalenia wolności. Teraz spotykamy się znów z hr. de Chambord, który „błagalne modły wznosi do Pana Niebiosów, aby pozwolono mu jeszcze było poświęcić życie na usługi i dla ocalenia Francji. Czy nie przypomina nam to bajki Lafontaine'a o konającym lwie, któremu pewne nieszkodliwe stworzenie, aż nadto z rodzaju ludzkim spokrewnione, ofiarowało na pożegnanie... uderzenie kopytem. Takie ma podług mnie znaczenie dla cesarstwa ostatni manifest hr. de Chambord ogłoszony obecnie w dziennikach a z którego parę słów przytoczyłem. Po uderzeniu poznać można bijącego, a ztąd bólu ono wielkiego sprawić nie może, gdyby nie świadczyło także o stanie moralnym i fizycznym uderzonego. Dla hr. de Chambord, cesarstwo jest widocznie konającym lwem i dla tego przyszedł je uderzyć, wyrzucając mu w swoim manifestcie całą niepotrzebność swego zaprowadzenia i 18 letniego istnienia. Rzecz to nie trudna do dowiedzenia, we Francji i dla Francji, pomimo pozornego kilkuletniego blasku, działania cesarstwa tylko na ujemnej szali zaważyć by mogły. Ale hr. de Chambord zbyt się daje unosić ze wszelkich miar uwielbienia godnym swoim patriotycznym zapalem, prosząc Boga o pozwolenie mu ocalenia Francji. Pan hrabia się myli, zapomina że cesarstwo to jeszcze nie Francja, a raczej dziś, to już nie Francja, że jeżeli cesarstwo kona, to Francja jeszcze nie jest tak chora, aby do podobnych znachorów miała się uciekać po rady. Francja przechodzi dziś bolesną kryzys, która chwilami nerwy jej rozdrażnia, ale to rozdrażnienie przejściowe. Od lat 18 obdarzona cesarskim wrzodem, Francja dziś doszła do chwili, w której zebrany ma pęknać. Francja wie o tem, że z chwilą kiedy zepsute jej soki wypłyną, powstanie zdrowa nie nosząc śladów choroby. Tylko Francja rozmyśla jeszcze jak lepiej zakończyć, czy doczekać spokojnie aż natura sama sokom ujście otworzy, czy też zażądać operacji od ludzi fachu, a do tych hr. de Chambord się nie liczy. Jeżeli wątpliwości nie ulega, że cesarstwo pęknąć musi, bo Francja gotowa raczej uciec się do najboleśniejszej operacji aniżeli narosć rozpedzić żeby jego zepsutymi sokami cały swój organizm zanieczyścić, to nierównie jest pewnem, że ta sama Francja po dokonanej operacji nie będzie prosić hr. de Chambord o zaszczerpienie jej nowej osy. Jakkolwiek prawdopodobną być może kombinacja w dzisiejszych dziennikach zamieszczona, o projektowaniu małżeństwie młodego cesarzyka z księżniczką jakąś orleańską — jest niezawodnem że kombinacja ta Francję nic nie obchodzi, bo zanadto jej już znane skutki dobrych chęci tego rodzaju zbawców jak Bonaparte lub hr. de Chambord.

Dziś pojawił się w Paryżu pierwszy numer *La Marseillaise*, organu dwóch pp. Rochefort i Raspail. W artykule wstępnym pierwszego, znajdujemy oświadczenie, że skoro wszystkie dzienniki walczyły przeciw kandydaturze deputowanego I. okręgu, a ten się utrzymał, należy w tem widzieć dowód, że albo tych dzienników nikt nie czyta, albo też żadnego nie wywierają one wpływu. Z tego powodu powstaje *La Marseillaise*, która niezawodnie wszystkie te dzienniki zastąpi i przez wszystkich będzie czytana, bo ona jedna potrafi stanąć na wysokości żądań i pragnień ludu.

Z rady państwa.

O naradach podkomitetu, wysadzonego z grona wydziału adresowego, który na dniu 21. t. m. przy zamkniętych drzwiach obradował, donosi *Tyspr.* z wiarogodnego źródła następujące szczegóły: Na posiedzeniu tem przedłożył dr. Rechbauer szkic adresu, gdzie położono nacisk na niezłomne

swą radość ukochanej żonie z którą dopiero dni kilka łączyło go pożycia, a zakomunikowawszy jej takową, zalecił powstać z łóżka, aby on mógł ją wyrzucić z okna, a oczekujący aniołowie zabiorą ją w swą opiekę i uniosą do miejsc przeznaczenia. Głębokie uniesienie, stanowczość z jaką wystąpił pan Gagne przepelniły żonę jego niepokojem.

Korzystając z rozstargnienia męża pani Gagne prosiła go, aby zechciał pozwolić jej jeszcze przez chwilę pomodlić się, albowiem czuje się ona zbyt grzeszna do korzystania bez odpowiedniego przygotowania z tak wielkiego szczęścia. Uwaga powyższa wydała się naszemu prorokowi słuszną, zostawił żonę więc pół godziny na modlitwę, z czego ona korzystając o 3 z rana zdołała wyostać się z mieszkania małżonka, aby do niego już nigdy nie powrócić.

Gagne sam opowiada także, że przed 20 laty miał widzenie, w którym duch święty powołał go do zreformowania społeczeństwa na podstawie zgody i jedności ogólnej, od tej to więc chwili propaguje on nowy ustrój społeczny wszechludzkości uorganizowanej na zasadzie nauki Chrystusa, jest więc w swym projekcie demokratą i republikaninem. Celem uzyskania popularności dla swego projektu, Gagne wydadł pismo *L'Unité*, które w ciągu 20 lat istnienia nigdy jeszcze nie miało więcej 3 abonentów a co musiało zrujnować majątkowo wydawcę.

Czytelnik nieraz może spotkać się w dziennikarstwie francuzkiem z nazwiskiem pana Gagne. uważałem więc za stosowne z tej przyczyny dać o nim cokolwiek bliższe wyjaśnienia.

obstawanie przy konstytucji, tudzież należyte wykonywanie ustaw, zarazem jednakże wypowiedziano życzenie, aby rząd zechciał porozumieć się z narodową opozycją. Ztąd wszczęła się żwawa dyskusja. Grocholski między innymi zauważył, że Czesi, gdyby ich nie zadowolniono, gotowi porozumieć się z Moskalami i podnieść rewoltę. Obecni ministrowie brali udział w debatach, głos ich jednakże nie doszedł do publicznej wiadomości. Dr. Rechbauerowi powierzono ostateczne zredagowanie adresu. Tak zwana czysto-konstytucyjna partja liczy w podkomitecie 2 głosy, t. j. Kurandy i Skenego; stronnictwo przeciwne (Rechbauer, Spiegel i Grocholski) jest zatem w większości. W łonie samego adresu rzecz ma się inaczej. Wierno konstytucyjne stronnictwo liczy tu 8 głosów, a przeciwnicy 6 tylko głosów, 15ty zaś członek br. Tinti, nie pokazał się dotąd na posiedzeniach. Wiernokonstytucyjni spodziewają się, że gdy przyjdzie w pełnej izbie do debaty nad adresem, będą mieli 90, przeciwnicy 70 głosów.

Tybl. ze swej strony zaś donosi, że dr. Rechbauer zrzekł się referatu adresu, a miało to się stać dla tego, że dr. Rechbauer nie miał nadziei, aby projekt jego przeszedł tak w wydziale jak i w izbie. Na jego miejsce wybrano hr. Spiegla.

Do klubu lewicy przystąpili ministrowie: Brestel, Giskra, Herbst i Plener. Do klubu tego należy już blisko 100 posłów.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. D. 21. t. m. odbyła się konferencja ministerjalna, na której miano zdecydować, że do ostatecznego rozstrzygnięcia cesarza, hr. Taaffe ma zatapiać tylko sprawy policji i obrony krajowej, a zrzec się prezydentury.

Radzie przewodniczył najstarszy wiekiem z ministrów p. Plener.

Na radzie tej poruszano tylko pobieżnie sprawy, nie dotykając się wcale kwestji najwięcej piekającej. A stało się to jak *Tyblt.* donosi z następujących powodów:

Cesarz miał zawezwać ministrów w mniejszości: Taafego, Potockiego i Bergera, aby ci także swe poglądy wyłuszczili i takowe mu przedstawili.

Wygotowaniem podobnego memoriału zajęty jest obecnie dr. Berger. Minister bez teki jednakże oświadczył, że pracy swej nie wykończy przed tygodniem i to właśnie przyczyniło się do zwłoki w dalszym rozwoju kryzysu ministerjalnej.

W obec tych wiadomości musimy zanotować doniesienie *Fremdenbl.* który z wiarogodnego źródła dowiaduje się, że cesarz nie żądał od mniejszości ministrów przedstawienia memoriału, a nawet na konferencji mniejszości podniósł dr. Berger, iż byłoby niekonstytucyjnym, czynem, gdyby mniejszość ministrów przeciw większości ministrów, za którą zdaje się być i większość rady państwa, stawiła osobny przeciwny program, i niewzwana przedkładała cesarzowi. Mniejszość przyjęła to zapatrywanie Bergera podaniem się do dymisji. Cesarz zaś dotąd nie rozstrzygnął sprawy.

Tyblt. podaje ciekawy przyczynek do kryzysu obecnej, tak jak o niej opowiadają w kołach dworskich.

Cesarz po swem powrocie z Pesztu tak miał być niezadowolnionym z tego, co się w łonie gabinetu odgrywało, że hr. Taaffe nie ośmielił się osobiście wręczyć monarsze próby o dymisję, lecz uprosił do tego hr. Beusta, który do ostatniej chwili nie tracił nadziei pojednać zwaśnione żywioły, i zapatrywanie swe w tej mierze wyjął cesarzowi. Dalej opowiadają, że w otoczeniu cesarza mocno żalują, że dr. Berger tak mocno w ostatnich czasach podupadł na zdrowiu, on bowiem byłby dziś najzdolniejszym do utworzenia nowego gabinetu, która to misja z pewnością byłaby mu poręczona.

Obecnie jednakże według wszelkiego prawdopodobieństwa dr. Giskra złoży nowy gabinet, zwłaszcza że z dniem każdym coraz mniejsze są widoki, aby udało się ks. Auersperga wysunąć na prezydenta ministrów. Przeciwnie księciu silnie agitują wpływy węgierskie, za którymi stoi hr. Andrassy, wcale nie przychylnie usposobiony dla ks. Auersperga. Wczoraj jeszcze wszystkie szanse przemawiały, że hr. Hartigem, jako przyszłym ministrem prezydentem, dziś pogłoski te tracić poczynają na swej mocy. Mówią, że hr. Hartig ma przeciw sobie dość silną partję na dworze.

Oprócz tej zmiany zapowiadają i inne. I tak dr. Bergera ma jako minister-mówca i minister prasy zastąpić dr. Herbst, a tego ostatniego dr. Unger. Br. Tintiego wskazują jako następcę Potockiego. *Tyblt.* donosząc o tem wspomina, że szanse dla br. Tintiego zawisły od stanowiska, jakie zajmą Polacy, bo kto wie, czy w miejsce hr. Potockiego, nie wejdzie do gabinetu jeden z Polaków.

Jako przyszłego ministra obrony krajowej wskazują jen. Möringa, obecnego namiestnika w Trjeście. O ile wiemy, jenerał ten liczy się do tych, co doradzają najskrajniejsze środki przeciw Czechom, a tak łatwo być może, że jen. Möring znajdzie dla się miejsce w gabinecie, który nie ma wcale ochoty pogodzić się z niezadowolnieniami żywiołami, ale radby całą swą energję i wszystkie przysługujące mu środki użyć na przeprowadzenie konstytucji grudniowej.

Wiener Ztg. podaje cały szereg nominacji i awansów w ciele dyplomatycznym. Nie udało nam się tu wyczytać ani jednego nazwiska polskiego.

N. fr. L. donosi, że pismo cesarza austriackiego do Napoleona III. kładzie nacisk na przyjazne stosunki Austrii do Włoch i Francji. O Moskwie dość ostro tu się wyrażono.

Z Pragi telegrafują do *N. fr. Pr.* pod dniem 21. grudnia: Jak słyhać zaproszono tu na konferencję Smolke i Pražka. Ks. Auersperg, który dopiero co przybył do Pragi, wyraża się bardzo uspokajająco o sytuacji w Wiedniu.

Sejm będzie świętował od 26. grudnia do 14. stycznia.

Komisja narodowo-teatralna uczyniła wniosek, aby w miejsce niemieckiego teatru założyć w Peszcie operę węgierską. Cesarz z prywatnej swej szkatuły, przyrzekł subwencje dla opery węgierskiej.

Telegrafują do dzienników wiedeńskich: Przy Ledenicy odbyło się zapowiedziane zejście między jen. Auerspergiem a deputacją powstańców. Powstańcy przybyli w bardzo przykrem usposobieniu, mają żałować że za broń chwycili. W niedzielę

odbędzie się ponowne zejście z większą liczbą powstańców mogącą powziąć skuteczne uchwały.

Krywoszanie nie porozumieli się jeszcze (?) co do miejsca zejścia w celu rokowań o poddanie się. Zejście się nastąpi prawdopodobnie dzisiaj (21. t. m.) Krywoszanie rozgniewani na swych przewodców i podlegaczy, oskarżają ich jako sprawców obecnej niedoli.

Podajemy tu te telegramy a to z obowiązku li dziennikarskiego, nie przywiązując do nich jako mających cechę półurzędową żadnej wartości.

W Wiedniu zabroniono zgromadzenia ludowego mającego się zebrać celem oświadczenia, że jedynie federacja zdoła dziś uratować Austrię od zguby. Jest to świeży przyczynek jak władze nasze skore są do skrepowania wszelkiej myśli, która wypowiedziana przez usta zgromadzeń, rządy obecne stawia jako zgubne i prowadzące do ruiny.

Wczorajsza *Morgenpost* pisze: Jak się z dobrze poinformowanego dowiadujemy źródła, przyjmował cesarz w prywatnej audjencji ministra Potockiego. Cesarz objawił życzenie, aby minister rolnictwa cofnął swą dymisję i pozostał w gabinecie. Na uwagę p. Potockiego, że królestwo Galicji, którego właścicielem on jest reprezentantem u korony, niezadowolone jest z niechętnego usposobienia większości ministerjalnej w kwestji żądań galicyjskich, zapewnił go cesarz, iż pragnie, aby uprawnione żądania jego rodaków były zaspokojone i ma nadzieję, że będzie mogło to się stać ku zadowoleniu stron obydwóch. Ostatecznie upraszał minister o 24 godzin czasu do namysłu, które mu pozwolił cesarz. Wczoraj wieczorem minister rolnictwa miał dłuższą naradę z pp. Grecholskim, Adamem Potockim i Czajkowskim, gdzie uchwalono, aby minister nadal pozostał w gabinecie.

Francja. Zapewniają, że Ollivier zdecydował się z lewego centrum utworzyć gabinet. Krają upornie pogłoska, że prefekt Chevreau wejdzie do ministerstwa.

Włochy. Z Rzymu piszą do *Czasu*: Ojciec św. odbiera zewsząd liczne ofiary na kosztu soboru; ale najmilsze mu są dowody przywiązania włoskiej ludności, które zdają się wzrastać z każdym dniem, w miarę wysiłków bezbożności. W tych dniach przybył do Rzymu p. Margotti wydawca dziennika katolickiego *Unita Cattolica* wychodzącego w Turynie, i przywiózł 167,000 franków zebranych przez swój dziennik od miesiaca kwietnia, to jest od czasu gdy mu przywiózł owoc poprzedzających składek na sekundyje papieskie. P. Veulliot przywiózł zebrane przed jego wyjazdem 100,000 fr. i dostał od ojca św. piękny medal złoty odbity na pamiątkę bitwy pod Mentaną.

Pozawczoraj umarł w Rzymie najznakomitszy rzeźbiarz spółczesny Piotr Tenerani. Urodzony w Karrarze r. 1798, przybył młodym chłopakiem do Rzymu, gdzie się wykształcił na genialnego artystę. Był on dyrektorem generalnym wszystkich galerji i muzeów papieskich i kapitolńskich, prezesem akademji papieskiej sztuk pięknych zwanej S. Łukasza, członkiem kongregacji artystów w Panteonie i wielu zagranicznych towarzystw. Drugą to stratę tego rodzaju ponosi Rzym w tych czasach, bo świeżo zmarł największy mistrz i twórca nowożytnej szkoły katolickiej w malarstwie Overbeck. Oba przy genialnych zdolnościach byli głęboko religijni, i właśnie żywej swojej wierze zawdzięczają tę wzniosłość i szczytność natchnienia cechującą ich utwory. Oni to głównie rehabilitowali w tych czasach upadłą sztukę, grubą zmysłowością zarażoną.

Piszą do *Volkszeitung* z Rzymu: W tutejszym świecie mnożą się z dniem każdym agitacje przeciw i za „nieomylnością“ papieża. W tym celu częste odbywają się narady, a jeśli pozory nie mylą to ogłoszenie dogmatu o nieomylności za pomocą soboru, dziś nie ulega wątpliwości. Dnia 16. t. m. odbyło się zgromadzenie u kardynała Angelis, arcybiskupa z Ferrero, złożone z członków soboru różnych narodowości, gdzie miano uradzić jednogłośnie, że dogmat ten jest bezwarunkowo pożytecznym. Kardynał przełożony generalnej kongregacji zrobił zapytanie u stolicy apostoelskiej, czy z 25 członków, których papież przeznaczył do obrad nad postulatą, mogą być niektórzy wybrani także do komisji przedobradowych (dogmy dyscypliny, zakonów i spraw wschodnich). Odpowiedź wypadła twierdząco. Dalej zapytano się, czy członek soboru tylko do jednej z tych czterech komisji może być wybranym. Papież postanowił, że żaden członek nie może zasiadać na raz w kilku komisjach.

Hiszpanja. Jak telegramy donoszą, ma rząd zaraz po zwołaniu kortezów przeznaczyć termin, po ubiegu którego kandydatura ks. Genuńskiego zaniechana zostanie, jeśli rząd włoski urzędowanie za nią się nie oświadczy.

Krają pogłoski, że nastąpiło zbliżenie między ks. Montpensier i ex-królową Izabellą. Gdyby się te wieści sprawdziły, w takim razie większość członków unji liberalnej przerzuciłaby się do progresistów.

W niedzielę powstały rozruchy w Parado, w prowincji Sewilskiej. Słysząc się dały okrzyki na cześć republiki, przyczem aresztowano wiele osób.

Anglia. Z Dublina donoszą depesze o nowym rabunku. Czterech ludzi wpadło w nocy do pomieszkania O'Connora w Kings County. Złoczyńcy zapukali do drzwi, które gospodyni otworzyła. Jeden ze złoczyńców zatrzymał ją a inni pobiegli tymczasem do pokoju sypialnego i porwali dwie strzelby. Wywleczono potem O'Connora na dziedziniec i ucięto mu nos. Na krzyk ofiary tych złoczyńców przybiegł ze sąsiedztwa Bailey i pochwycił jednego zbrodniarza.

W Londondery namiętny antagonizm pomiędzy katolikami a orangistami wzmagają się z dniem każdym. Rząd skonsygnował wojsko i liczne oddziały policji. Stowarzyszenie Apprentice Boys ogłosiło proklamację, która zaleca wytrwałe przeprowadzenie programu bez żadnego wykroczenia przeciw prawu i pozostawia rządowi odpowiedzialność za wszelkie gwałtowne nadużycia.

Angielski minister spraw zewnętrznych napisał do Lessepsa list, zawierający gratulacje dla twórcy kanału suezkiego od królowej, rządu i narodu angielskiego. List ten posłał Lesseps cesarzowi Napoleonowi. Cesarza mocno zadowolnił

ten dowód uznania ze strony Anglii, która jak wiadomo zawsze lekceważyła projekt Lessepsa i na jego prace bardzo nie chętnie patrzyła.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* **Mianowania.** Minister skarbu przeniósł radcę finansowego i powiatowego dyrektora skarbowego Franciszka Soukupa z Stanisławowa do Rzeszowa, i mianował powiat. komisarza skarbowego pierwszej klasy w Krakowie Ignacego Seydlera i sekretarza finansowego przy galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej Leopolda Hayllinga Degenfelda radcami finansowymi i dyrektorami powiatowych dyrekcji skarbowych, pierwszego dla Sanoka, drugiego dla Stanisławowa.

* **Wypadek.** Jeżeli w kronice opis jakiegoś zdarzenia rozpoczyna się od wyrazu „wypadek“ to już dziś we Lwowie nikt inaczej nie sądzi jak że ten „wypadek“ wydarzył się na jednej z naszych kolei. O tyle bowiem są zarządy dróg naszych żelaznych osławione, że każdy z mieszkańców z drżeniem porywa do rąk Dziennik, by nabrać przekonania, iż dziś żadnego nie było wypadku śmierci, wyrotu itp., że przeto jest nadzieja, iż czytający niestracił członka rodziny lub przyjaciela, którego przyjazdu się dziś spodziewa. Otóż Bogu dzięki dziś możemy upewnić czytelników, że kolej nikogo nieuśmierciła, chociaż bez wypadku się nie obeszło. Wypadek ten jest na pozór drobnym, gdyż dotyczy się tylko spóźnienia pociągu wczorajszego. Zważywszy jednak, że po noś na szynach kolei Karola Ludwika kupami błoto nieleży, a przynajmniej leży niepowinno, że osie wagonów i lokomotywy są smarowane, że kraj nasz posiada dostateczną ilość drzewa, węgla i woły by parę wyrobić, że ostatecznie jak z administracyjnych rachunków widać płaci służbie kolejowej i nawet dyrekcji nie niepozostają winien, więc też nieumiemy sobie zupełnie wytłumaczyć tego spóźnienia i dlatego zapytujemy wprost dyrekcję ruchu o objaśnienie, by publiczność dopytującą się choć połowicznie zaspokoić?

* **Hr. Badeni** nieoceniony nasz poseł, rezolucjonista i członek kilkunastu komisji sejmowych, z których żadna nie nie wypracowała, i na innem polu znakomite zajmuje w kraju miejsce. Wiadomo że majątek swój w Stryjskim sprzedał Prusakom, natomiast daje swoją firmę domowi komisowemu w Jarosławiu. Niewiadomo tylko, czy za to poświęcenie się dla kraju otrzymuje także djety lub tantjeme?

* **W sejmie peszteńskim** obecna na galerji dama dostała nagle pomieszenia zmysłów i odezwała się głośno do obradujących słowami: „u was niema sprawiedliwości“. Gdy ją chciało przytrzymać groziła, że wyskoczy na dół przestrzegając by jej nieruszano, gdyż jest Koszutom. — Niemie wrażeń uczynił w kołach arystokratycznych w Peszcie postępek hr. Radaya posła sejmowego, który złaższowawszy wieszki na kilkadziesiąt tysięcy zlr., ucieczką wyratował się od uwięzienia.

* **Pan Aleksander Nowolecki** były księgarz warszawski, a obecnie wydawca „Czytelnia ludowej“ zajmuje się w tej chwili jak nam mówiono, zbieraniem materiałów do „Przewodnika“ dla podróżujących po Galicji i W. ks. Krakowskiem, który ma zamiar w krótko wydać „Przewodnik“ powyższy ma w sobie zawierać wszelkie szczegóły odnoszące się do przemysłu i handlu a także wiadomości statystyczne i historyczne o Galicji i być ułożonym na wzór tego rodzaju wydawnictw zagranicznych, które znajdują w ogóle wielką wziętość.

Pan Nowolecki wydał obecnie kalendarz na rok 1870, w którym znajdujemy artykuły wielu znakomych naszych autorów. Myśl powziętą przez wydawcę obznajomienia czytającej publiczności z historją dziejów tych narodów co pozostawały z nami w związkach, uważamy za bardzo szczęśliwą. W kalendarzu na r. 1870 znajdujemy już ogólny rys historii dziejów Węgrów, a w roku następnym według zapowiedzi, mają być ogłoszone dzieje Czech.

Odbieramy zawiadomienie, że z nowym rokiem emigracja mieszkająca w Waszyngtonie (Ameryce północnej), rozpoczyna wydawnictwo czasopisma pod tytułem „Orzeł polski“. Celem mającego założyć się dziennika jest powiadamianie zamieszkałych w Ameryce rodaków, o stanie naszego kraju i przypomnianie im o posłannictwie, w jakie każdy Polak znajdujący się na obczyźnie jest uposażony.

Z r. 1870 w Kaliszu ma także zacząć wychodzić „Kaliszanin“, a p. Sabowski Władysław ogłasza, że rozpoczyna z początkiem stycznia redagować w Krakowie „Kurjer krakowski“. J. I. Kraszewski zaś w roku przyszłym wydawać będzie w Dreźnie „Tydzień“. Tak więc z dniem każdym liczba pism periodycznych u nas wzrasta, a to jest najlepszą oznaką rozbudzącego się życia w narodzie.

* **Otrzymałmsi następujące pismo:**
Szanowny panie redaktorze! Doszło do mojej wiadomości, że pomiędzy planami konkursowemi na budowę gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie przedstawionemi, plan liczbą 3 i lacińską dewizą opatrzony, przez ludzi nieżyczliwych i zazdrośnych mnie jest przypisywany, czuję się przeto w obowiązku jak najmocniej przeciwko temu zaprotestować, i dać niniejszym honorowe zaręczenie, że nie jestem autorem ani przypisywanego mi, ani żadnego innego konkursowego planu.

Miałem wprawdzie zamiar mój plan także przedłożyć, lecz z przyczyny zajęć i niebędąc zawiadomionym o przedłużeniu terminu uczynić tego nie mogłem.

Z szacunkiem A. Przybyłowski.

* **W konkursie** na posadę kancelisty przy gminie miejskiej w Mościskach umieszczonym w nr. 321 zaszła omyłka, że zamiast Mościska wydrukowano Mościńska co niniejszem się prostuje.

Przeгляд literacko-artystyczny.

Pisemko to ze wszech miar pożyteczne, redagowane samiemnie i ze znajomością rzeczy, a prztem ozdobione za kosztownymi nawet drzeworytami, powinno się znajdować w ręku wszystkich polskich dzieci. Zyskało też już rozgłos i uznanie i rozchodzi się

do wszystkich ziem polskich, z wyjątkiem pod moskiewskim zaborem zostających, bo tam nie nie dojdzie, co tylko polskiem oddycha uczuciem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* **Z Krakowa donosi Czas** pod d. 22. grud. Dziś w południe odbyło się poświęcenie spichrza zbożowego założonego przez bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Spichrz ten może objąć 15.000 korcy zboża; niezawodnie zatem przyczyni się do zwiększenia handlu na zboże, już to dla tego, że stanowi stację dla przewozu zboża za granicę, już jako skład zboża na targ zwiezionego w oczekiwaniu lepszej ceny. Dotychczas handlarz zboża przywożąc swój towar do Krakowa, musiał się go pozbyć bez względu na cenę, albo zsypywać go na Kleparzu w najętym mniej bezpiecznym lokalu; obecnie z widać gotowy skład, a zarazem zaliczkę na zboże do zagranicznego wywozu, lub na dłuższy czas zostawione; a tem samem mamy nadzieję, że się ożywi handel tym najważniejszym czynnikiem naszej produkcji krajowej. Spichrz ten zbożowy tem dogodniej jest urządzony, że połączenie z koleją oddzielnymi szynami, zapewnia mu łatwość ładowania i wyładowywania towaru koleją przychodzącą; niezawodnie przeto zdoła się przyczynić do ożywienia handlu zbożowego w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

We Wiedniu aresztowano w środę przewodców robotników wiedeńskich jako takich, którzy spowodowali demonstrację w dzień otwarcia rady państwa.

Pester Loyd zaprzecza jakoby hr. Andrassy miał jakikolwiek wpływ wywierać na przebieg przesilenia ministerjalnego we Wiedniu; nastąpiłoby to jedynie wtenczas, gdyby w Cislitawii zagrożony był system konstytucyjny lub prawnie ustanowiony stosunek obu połów państwa.

Siły wojskowe w Dalmacji ciągle otrzymują wzmocnienia by być przygotowanymi w razie gdyby uspokojenie Górali nie przyszło do skutku. Kilku kawalerów maltańskich udało się do Cetyni w celu niesienia pomocy zostającym tamże rannym lub w niewolę wziętym żołnierzom.

O ministerstwie Olliviera nie ma obecnie mowy: rząd co najpewniej przystanie na przechodzenie ministerstwo, które nikogo nie zadowoli. Gdy projekt rozbrojenia nie doznał należytego przyjęcia, prasa urzędowa oświadcza, że podobnego projektu wcale nie było.

W Weronie odbyło się zgromadzenie ludu, które powzięło rezolucję, by Rzym stał się stolicą Włoch a wojska francuskie opuściły terytorjum włoskie.

Korespondencja redakcji.

Ks. S. w P. Wiadomy artykuł niemoże być umieszczony, gdyż zawiera osobiste sprawy; manuskrypta niszczą się w redakcji.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie		Płaca		Zadaję	
dnia 23. grudnia 1869.		zlr.	kr.	zlr.	kr.
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m.k.	243	244	—	—	—
„ „ lwów. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	200	50	201	50	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 zlr. 40%	95	—	96	—	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 zlr. w. a.	—	—	—	70	—
„ „ Banku krajowego.	—	—	—	87	50
„ „ listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	87	—	87	50	—
„ „ „ „ 4%	77	75	78	50	—
„ „ „ „ 4%	88	40	88	75	—
„ „ „ „ banku hypot. galic.	91	—	93	—	—
„ „ „ „ Galic. Zakładu kredytów włościans.	73	—	73	60	—
Oblięgi indemnizacyjne galic.	—	—	—	—	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—	—
„ „ „ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—	—
„ „ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—	—
„ „ kol. gal. Kar. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—	—
„ „ „ „ II.	—	—	—	—	—
„ „ „ „ lwowsko-czeru. I.	—	—	—	—	—
„ „ „ „ II.	—	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	74	5	81	—
Dukat cesarski	5	77	5	84	—
Napoleon'dor	9	80	9	90	—
Półimperyal rosyjski	10	—	10	18	—
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94	—
„ „ papierowy rosyjski	1	51	1	52	—
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83	—
Srebro	121	—	123	—	—

Pszenica korzec 170 f. 8.40 — 8.50, żyto korzec f. 160 4.50—4.60, jęczmień korzec 140 f. 4.80 — 5.00, owies korzec 100 f. 3.00—3.20, kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 4.40—4.60, koniczyna korzec 180 f. 42.00—44.00, rzepak korzec 150 f. 13.50—13.75, lnianka kor. 150 f. 10.75—11.00, groch korzec 180 f. 5.50—6.00, 16j 100 f. 32.00—32.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—55.0, spirytus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 23. grudnia 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcyje kredyt. 254.80. Akcyje kred. węgier. 77.—. Akcyje banku anglo-austr. 275.75. Akcyje banku anglo-węg. 85.—. Akcyje banku franko-austr. 98.—. Akcyje banku narodowego 733.0. Verkehrsbank 113.—. Baubank 47.50. Akcyje kolei nadcisauńskiej 247.—. Volksbank 64.—. Kolej Karola Ludwika 242.25. Kolej siedmiogrodzka 168.25. Kolej południowa 258.60. Kolej lwowsko-czeru. 201.25. Kolej państwowa 398.—. Kolej Rudolfa 165.50. Kolej wschodnia 90.25. Kolej alföldzka 172.75. Kolej węg. północno-wschodnia 162.—. 5% metaliki 60.—. Losy z r. 1864 116.75. Losy z r. 1860 96.40. Pożyczka narodowa 70.10. Indemnizacja 72.60. Napoleon 9.87. Dukat 5.83. Londyn 10 f. szter. 123.75. Srebro 121.15. Usposobienie: lepsze.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22. grudnia.

PP. hr. Dziekušycki G. z Przemysła, Horodyski T. z Krogulca, Ohanowicz J. z Mołdawy, hr. Starzyński B. z Derewni, hr. Golejewski A. z Harasymowa.

W hotelu Krakowskim do-
stać można na święta różnych
Win Francuskich, Węgierskich
i Austriackich białych i czerw-
nych po cenach umiarkowanych.
1980

**Główna wygrana
200.000 złr.**

Najniższa wygrywająca kwota 170 złr.
Na dniu 3 Stycznia 1870.

odbędzie się wielkie ciągnięcie przez rząd
gwarantowanej c.k. pożyczki austriackiej ko-
lei państwowej i pożyczki żeglugi parowej z r.
1858. w sumie 42 milionów guldenów.

Pomiędzy 420.000 wygranych pożyczki,
znajdują się wysokie wygrane, a mianowicie:
21 po 250.000, 71 po 200.000, 105 po
150.000, 90 po 40.000, 105 po 30.000, 90 po
20.000, 105 po 15.000, 370 po 5.000, 20 po
4.000, 76 po 3.000, 264 po 2000, 503 po
1500, 773 po 1000 złr. i t. d. a 175 złr. a. w.
jako najniższa wygrana każdego ciągniętego
losu.

Żadna loterya pożyczkowa nie nastęca
tak wielkiej szansy wygranych, i każdy ma
sposobność za małą wkładkę wygrania głów-
nej trafnej kwoty 200.000 złr.

Los z seryą i numerem wygrywającym
kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr.
15 losów 20 złr. w. a. banknotami.

Łaskawe polecenia za przesłaniem nale-
żytości, wykonują się szybko, sumiennie i po-
syłają franko, do każdego zamówienia dotę-
żają się urzędowy plan gry, wszelkich wyja-
śnień udziela się chętnie, po ukończeniu zaś
ciągnięcia rozsyła się listy wygranych każdemu
udziałowemu bezpłatnie; tudzież wypłaca się
wygrane bezzwłocznie. Upraszamy zatem uda-
wać się rychło wprost pod adresem:

Handlungshaus von 1949-4-6
J. Breycha in Frankfurt,
am Main, grosse Friedbergerstrasse, 41.

Na święta!
Herbaty, Rumu, Wina
narodowe i zagraniczne
Rosolisy i Likieri,
w gatunkach najlepszych po cenach najniższych
we Lwowie u
Juliusza Adama,
w Rynku pod I. 54 i przy placu Maryackim pod I. 361.
1974-4-4

Według kompozycji królew. tajne-
go rady dworu i profesora me-
dycyny Dra. Harless wyrabiane
Stollwerka Cukierki piersiowe
okazały się od lat 30. jako środek
lecniczy i uśmierający w kaszlu,
chrypce, katarze krtani, gardła i w
chronicznych katarach płucowych. —
Takowych cukierków nabyć można we
wszystkich miastach i miejscach.
1922-1-?

1156 **Dr. KARCZ** 65
leczy słabości weneryczne i naskórne,
jakoteż osłabienia, przy wieloletnich do-
świadczeniach gruntownie; tegoż Poradnik
popularny jest w każdej księgarni do na-
bycia. Ordynuje codzień od 8-9 i od 2-4
godziny w domu pod I. 177 obok arcybi-
skupiej niegdyś kamienicy w Rynku.
[Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.]

Sprzęty kościelne

w wielkim wyborze dla każdego obrządku

tak w fasonach pojedynczych, jako też w najbogatszych,

jako to:

kielichy, monstrancye i relikwiarze, krzyże ołtarzowe, lichta-
rze i lampy kościelne, kadzielnice, kropidła i kropielnice, am-
pułki, trybularze, hostyjniki, mernice i t. p.

Poleca po stałych cenach fabrycznych, skład sreber
skich i towarów kruszcowych.

G. A. Christians,
we Lwowie.

Wyższa Karola Ludwika ulica Nr. 212
w domu dawniej Wych Gromadziński.

1937-2-3

Podziękowanie.

W mej pięcioletniej słabości skrofulic-
nej udawałam się o pomoc do wszystkich le-
karzy, ale niestety ponne były nadzieje mo-
je. W końcu udało mi się o pomoc do Wgo
Dra medycyny i chirurgii oraz magistra aku-
szery J. Szeperowicza z prośbą by mię ra-
tował. Ten zacny mąż przez swoją zrzeczność
i troskliwość, doprowadził do tego, iż dziś
zapelnie jestem zdrową.

Uratowawszy ten jedyny skarb życia, mam
sobie za obowiązek wdzięczności i sumienia,
złożyć Ci zacny Meżul publiczne podzięko-
wanie za bezinteresowność i staranność Two-
ją. Oby Najwyższy pobłogosławił usiłowa-
niom Twoim około dobra cierpiącej ludz-
kości!
1982

Aniela Klimczyk.

Zęby i Szczęki

pod wszelkimi względami podobne do na-
turalnych, zupełnie przydatne do mówie-
nia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a
zęby złotem lub masą do zębów podobną
plombuje 1876-7-?

Dentysta J. WEISS, były
asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie,
ulica Halicka l. 18.

TRUMNY

kruszcowe, okazałe i eleganckie,

można nabyć tanio,

bo po cenach fabrycznych, tylko z doliczeniem kosztów przywozu, w handlu pana

A. Mańkowskiego

przy ulicy Halickiej pod l. 17.

Chcąc powierzyć rozprzedaż naszych wyrobów pewnym rąkom, staraliśmy się pozy-
skać wyżej wymienioną firmę.

Wraz z trumnami można tam nabywać także poduszki, materace i kapy.
1979-1-3 **Entreprise des pompes funebres, we Wiedniu.**

Pomiędzy najstosowniejsze

Podarunki na Boże narodzenie i na Nowy Rok

policzyć też należy niezapreczenie główne wygrane 25.000,
10.000, 8000 złr. które bezpłatnie jednak tylko włącznie
do 23. Grudnia wygrać można kupując

Los Stanisławowski po 28 złr.

i Los Rudolfa po 16 złr.

których ciągnięcia wkrótce nastąpią a to w następujący sposób:

Podpisany obo wiązuje się wszystkie u niego pojedynczo od dziś
do 23. Grudnia nabyte losy powyższe, po odbytych czterech cią-
gnięciach napowrót odebrać. Obydwa losy razem wzięte sprzeda-
je bez zobowiązania, zamiast podług kursu po 44 $\frac{1}{2}$, tylko po 42 złr.

Jan C. Sothen, w Wiedniu,
Graben 18.

We Lwowie w domu bankowym

Jakóba Stroha,

przy ulicy wyższej Karola Ludwika N. 311 m.

1936-4-?

BIBLIOTEKA ROLNICZA.

Wydawnictwo to jest zbiorowem; wychodzi w zeszytach miesięcznych, każdy po ośm
arkuszy ekonomicznego druku, z wielu rycinami, planami litograficznymi i tabelami.
W roku 1869 wyszło sześć zeszytów, mieszczących w sobie następujące wykłady pojedyn-
czych gałęzi gospodarstwa wiejskiego i złączonego z nim przemysłu rolniczego, a mia-
nowicie:

1. Konferencye rolnicze „Ville'a,” w tłumaczeniu Polikarpa Szlązkiewicza.
2. Chemia rolnicza, przez J. B. Rogojskiego.
3. Zasady płodozmianu, przez Zygmunta Jaroszewskiego.
4. Urządzenie lasów prywatnych, przez Tymoteusza Choińskiego.
5. Nauka o nawozach, przez Aleksandra Trylskiego.
6. O uprawie buraków cukrowych na Ukrainie, przez Piotra Grodzickiego.
7. Jakiemi drogami dojdziemy do osiągnięcia z krów dojnych najwyższej możliwej
korzyści, przez Aleksandra Trylskiego.
8. O służebnościach leśnych, przez Edwarda Wojzbuna.
9. O chowie indyków, przez N. Sarnowiczową.
10. O podatkach, przez Bronisława Ryxa.
11. O racjonalności w gospodarstwie wiejskiem, przez Kornela Malczewskiego.
12. Wzory do zmianowań pól w rolnictwie, przez Jana-Romualda Witanda.

W 1870 r., obok dokończenia niektórych wyżej wymienionych prac z 1869 r., zamierza-
my umieszczyć jeszcze następujące:

13. Nauka o uprawie ziemi, podług Rosenberga-Lipińskiego, w dwóch Tomach, opra-
cował Aleksander Trylski.
14. Zarząd domowy, przez Wacława Łuszczewskiego.
15. Rachunkowość gospodarska, przez Stanisława Rewińskiego.
16. Budownictwo wiejskie, przez Karola Martina.
17. Technologia gospodarska, przez Zygmunta Gawareckiego. 1960-1-3
18. Cukrownictwo, przez Polikarpa Szlązkiewicza.
19. Uprawa łubinu, przez Stanisława Rewińskiego.
20. Uprawa lnu i przygotowanie włókien, przez Adama Mieczyskiego.
21. Hodowla inwentarzy w ogóle, podług Settegasta, przez Ignacego Marchwińskiego
22. Hodowla koni, przez Ludwika Grabowskiego.
23. Owczarstwo, przez hr. Stanisława Alexandrowicza.
24. Hodowla trzody chlewnej, przez Ludwika Suchodolskiego.
25. Gospodarstwo rybne, przez Józefa Zagórowskiego.
26. Własności absorbacyjne ziemi ornej, przez Emila Godlewskiego i Maksymiliana
Dobrowskiego i inne.

Biblioteka Rolnicza ma cenę następującą:

12 Zeszytów 16 złotych reńskich.

Dla prenumeratorów „Gazety Rolniczej” zgłaszających się wprost lub listownie
franko do Redakcyi przy ulicy Solnej Nr. 715 w Warszawie, za

12 Zeszytów 8 złr. Skład Główny dla Galicyi w księgarni K. Wilda.

Warszawa, 29. Listopada 1869 r.

Mieczyski Adam.

Kontrola sanitarna.

Przy szerzących się coraz bardziej fałszowaniach Czekolady staje się coraz
większą rzadkością wyrób taki jaki być powinien, to jest czysty kakao z
cukrem.

Melte cerealia, tłuszcz, farbka i korzenia stanowią częstokroć wyłączone
składy częściowe wyrobów, jako czekoladę sprzedawanych.

Rzeczą więc jawną, iż przez to i sumienny fabrykant uszczerbek cierpi.
Ażeby zatem zapobiedz wszelkiemu niedowierzaniu, postawiliśmy całą naszą fa-
brykę Czekolady w całej tejże objętości pod Kontrolę sanitarną.

Dozór tejże odnosi się tak do zużytych mających się pól surowych jak
również gotowych wyrobów przez nieustającą analizę, jakie postępowanie konsu-
mentom najlepszą gwarancją podaje, by nabyć Czekoladę, zdrowiu zupełnie po-
żyteczną.

Polecamy zatem nasze wyroby z kakao wszystkim pp. lekarzom i apte-
karzom, zarządom i szpitalom, donosząc, iż takowe sprzedajemy w tabliczkach
i proszkach wolne od oliwy w główniejszych domach handlowych w Niemczech

Franz Stollwerck & Söhne in Cöln a. Rhein.

1934-2-2

PIERWSZE GALICYJSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO

Rektyfikacyi i Wywozu Spirytusu

w CZERNIOWCACH

zawiadamia, iż z dniem 1. grudnia b. r. czynność swą rozpoczęło.

Kantor w fabryce.

1929-6-8

Z Rady Zawiadowczej.

Linia Wielkodaradyńsko-Osiecka

Kolei Alföldzko - Fiumańskiej

(Grosswardein-Esseger Strecke der Alföld-Fiumaner Eisenbahn.)

Podaje się do wiadomości, iż półroczne na dniu 1. Stycznia 1870. przypadające odsetki od inte-
rymalnych asygnat akcyjnych (Action Interimsscheine) wydanych przez c. k. uprzywilejow. austriacki
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu, i przez powszechny bank kredytowy węgierski
w Peszcie — imieniem koncesyonaryuszów linii Wielkodaradyńsko-Osieckiej — kolei Alföldzko-Fiumań-
skiej, — wypłacane będą za okazaniem i ostemplowaniem interymalnych asygnat akcyjnych, a to:

Wiednia, w c. k. uprzyw. austr. zakładzie kredytowym	}	po 5 zł. austriackich
u kredytowym;		srebrem od każdej
u handlu i prze-	}	akcyi.
child i Synowie.		po 5 zł. 50 ct. wal.
ych asygnat akcyjnych na rzeczywiste akcyje, nastąpi		połud. - niemiecką od
		każdej akcyi.

Wiednia, w c. k. uprzyw. austr. zakładzie kredytowym

Wiednia, w c. k. uprzyw. austr. zakładzie kredytowym

1958-2-2

Koncesyonaryusze.